Cena 2 zł.

# NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 18 | Kraków, niedziela 24 czerwca, 1945 | Rok 54

*Józef Cyrankiewicz*

# „Oświęcim walczący"

Nie ma odrębnej prawdy o Oświęcimiu. Prawda o Oświęcimiu jest tylko jedna — prawda o więźniach politycznych jest taka, jak prawda Polski Podziemnej.

Obóz koncentracyjny, to symboliczna Europa za drutami.

Wiedzieliśmy, że Europa skłócona, zarażona szowinizmami, jest łatwym łupem dla Hitlera. Wiedzieliśmy, że Europa solidarna w swej walce o wolność — to klęska Hitlera i wiedzieliśmy również, że obóz koncentracyjny ze skłóconymi narodowościami, z więźniami wzajem się denuncjującymi, lub mordującymi — to symbol tej łatwej do rządzenia i do kolejnego wykończenia Europy. Przeżywaliśmy to wszystko w obozie, jak w laboratorium i wiedzieliśmy, że tutaj eksperymentuje Hitler w próbnych resortach wyniszczenie narodów.

Sam Oświęcim, obóz liczący 100 tysięcy więźniów, miał być, według wykradzionych planów inżynierów — rozbudowany do półmiljonowego miasta niewolników, pracujących w specjalnie zbudowanych fabrykach. Miał się nazywać Himmlerstadt. Wspaniałe, nowoczesne krematoria mogły spalać dziennie 40 tysięcy zagazowanych przedtem ludzi.

Policzmy: 40.000 dziennie to miesięcznie, licząc nawet odpoczynek świąteczny dla SS — świąt partyjnych i narodowych niemieckich nie liczę — bo te czczono zwiększonymi morderstwami — jest ponad milion ludzi.

Taka była możliwość produkcyjna jednego tylko obozu, a obozów takich było więcej... Narazie płomienie krematoriów spalały ciała przeważnie żydowskie, ale my nie uważaliśmy ciał ludzi innych narodów za bardziej ogniotrwałe. Tutaj zetknęliśmy się po raz pierwszy z naszymi sfaszyzowanymi głupcami. Studentka Polka potrafiła się cieszyć, że „chociaż dzieją się w obozach rzeczy straszne, to przynajmniej rozwiązuje się kwestję żydowską".

Uczeń, gimnazjalista z rodziny „inteligenckiej", będąc pielęgniarzem w szpitalu, potrafił wywlec chorego Żyda z łóżka i bić go, a w roku później pracował na usługi „Politische Abteilung" przy tropieniu żydo-komuny. Lekarz-Polak gorliwiej, niż lekarz SS wysyłał chorych Żydów na śmierć.

Tego rodzaju przykłady nie były odosobnione i zwróciły one uwagę więźniów innych narodowości. Ze zdumieniem przyglądano się temu brakowi solidarności naszego społeczeństwa. Tłómaczyliśmy im, że oni — Niemcy, Austriacy, Francuzi są grupą określoną politycznie, są antyfaszystami; że ich faszyści w obozach nie siedzą, lecz pracują ręka w rękę z swymi hitlerowskimi przyjaciółmi. Natomiast my siedzimy w obozie razem z naszą reakcją, razem z naszymi aspirantami SS i walkę o postawę więźnia politycznego musimy stoczyć wewnątrz drutów.

Przystąpiliśmy do stworzenia międzynarodowej organizacji na terenie obozu. Wiedzieliśmy przecież, że szczucie jednej narodowości na drugą, szerzenie nienawiści — to spełnienie pragnień S:S-owców.

Nasze tezy podnosiliśmy jasno.

1. Nam nie chodzi tu o specjalną miłość do tego, czy innego narodu. Uważaliśmy tylko, że pochwalanie, czy choćby pobłażanie moralne wobec zbrodni dokonywanych na ludziach innych narodowości jest równoznaczne z uznawaniem tych metod mordowania.

2. Nie ma prawa do życia i do wołania o solidarną pomoc narodów przeciw przemocy ten, który przemoc uważa za złą, kiedy godzi ona w niego samego, a za dobrą — gdy sam jej przeciw komuś używa lub używać pozwala.

3. Niepodzielne jest prawo do życia i do wolności.

4. W obozie niegodnym miana więźnia politycznego jest ten, kto korzystając z przemocy gnębi innego więźnia, współpracując w ten sposób z SS — z systemem wzajemnego mordowania się.

5. Tylko solidarna, międzynarodowa współpraca i walka o wolność dała nam niepodzielne prawo do uważania się za współwalczących z tym co reprezentował hitleryzm.

Do organizacji naszej należała olbrzymia większość Polaków bez względu na swoje polityczne poglądy i stanowisko społeczne.

Rok 1942 — to powstawanie poszczególnych, nie powiązanych ze sobą ośrodków oporu moralnego, a później i fizycznego. Krwawą daninę płaci stale w obozie inteligencja i oficerowie. To jest systm. Teror szaleje. Ale postawa moralna obozu coraz mocniejsza. Obóz, względnie poszczególne grupy, w dalszym ciągu utrzymują kontakt z „wolnością", z Polską Podziemną.

Z Polski przemycają łącznicy lekarstwa, bo Niemcy oczywiście nie dają. Lekarstwami próbują lekarze ratować ludzi. Może jutro poprowadzą wyzdrowiałego na śmierć, ale ratować trzeba — i ratuje się.

Do Polski płyną wiadomości o obozie. Idą do prasy podziemnej, idą zagranicę. Nie jesteśmy już sami.

Rok 1943. — Więźniowie organizują drogi łączności coraz precyzyjniej. Z wolności, z komitetu Pomocy Więźniom Obozów, coraz więcej lekarstw. To wszystko mało, ale to już jest coś.

Wiemy, że inne narodowości nie mogą lekarstw sprowadzać — jesteśmy tu gospodarzami, obóz jest na polskiej ziemi — lekarstwa są do dyspozycji wszystkich narodowości.

W obozie terror trwa. Szpicle-więźniowie, to najtragiczniejsze dno upodlenia człowieczeństwa, stają się postrachem dla wszystkich.

Zadenuncjowani przez szpicla idą do bunkra austriaccy antyfaszyści. Bici i katowani — nie zeznają nic. SS. podwaja wysiłki — do bunkra wędrują polscy oficerowie, polska inteligencja. — Wędrują bez sprawy, bez wyroku. Za jednym słówkiem szefa Politische Abteiung Grabnera — setki idą na rozstrzelanie.

Ale świat już rozbrzmiewa wiadomościami o Oświęcimiu.

To jeszcze za mało, aby uratować ginących w bunkrze.

Ginie przyjaciel nas wszystkich, wspaniały przykład tężyzny moralnej — adwokat Woźniakowski, Ginie przywódca ONR Jan Mosdorf, przed wojną nacjonalista, w obozie jeden z najlepszych naszych kolegów. W międzyczasie coraz więcej materiałów dowodowych, dokumentów dostaje się w ręce towarzyszy.

W grudniu 1943 r. — następuje coraz bardziej widoczna zmiana

# Obrady w Moskwie

**Moskwa** (Polpress) Dnia 14 bm. przybyli samolotem do Moskwy konsultanci, zaproszeni z kraju przez Komisję Trzech Mocarstw. Ludzie z kraju bez względu na różnicę poglądów, które mogą ich dzielić, byli zgodni w jednym: sprawy polskie należy rozstrzygnąć przedewszystkim między Polakami, gdyż nasza godność narodowa wymaga, aby sprawy te były rozstrzygane między nami. To też gdy z Londynu przybyli 16 bm. panowie: Mikołajczyk i Stańczyk— nasz prezydent w porozumieniu z przedstawicielami 4-ch stronnictw podjął inicjatywę i zaprosił gości na rozmowę w gronie rodaków. Bez względu na końcowy wynik rozmów, a jest rzeczą jasną, że Rząd Tymczasowy czyni wszystko, aby ich wynik był pomyślny, już ta pełna godności narodowej inicjatwa wpłynęła niewątpliwie na podniesienie naszego autorytetu narodowego na arenie międzynarodowej.

Drugim elementem, który wnosi atmosferę pewności do rozmów moskiewskich, jest już dzisiaj jasna i jednolita dla wszystkich interpretacja uchwał krymskich. Wszyscy zdają już sobie sprawę z tego, że chodzi o włączenie do współpracy Rządu Tymczasowego szeregu działaczy demokratycznych z zagranicy, celem wzmocnienia jedności demokracji polskiej. Ani podstawy obecnej władzy w Polsce, ani jej formy nie mogą ulec zmianie. W tym duchu wypowiada się zresztą prasa angielska, jak „Sunday Times", „Observer", „Reynald News" z dnia 17 bm. którą czytaliśmy dzięki uprzejmości trzeciego przedstawiciela kół demokratycznych w Londynie ob. Antoniego Kołodzieja, sekretarza Związku Marynarzy, który po 8 godzinach lotu przybył wczoraj z Londynu. Trzecim elementem, który wnosi jasność do obecnych rozmów jest świadomość tego, że poza programem realizowanym przez Rząd Tymczasowy, demokracja polska nie ma i nie może mieć innego programu. Jak słusznie wczoraj sformułował ambasador Modzelewski, trzeciego stanowiska niema, a wszelkie próby stworzenia takiego trzeciego stanowiska muszą nieuniknienie doprowadzić do stoczenia się w objęcia reakcyjnego programu Arciszewskiego. Niewątpliwie pan St. Mikołajczyk jako też pan J. Stańczyk, po doświadczeniach ostatnich miesięcy, zdają sobie z tego sprawę.

I wreszcie czwartym elementem „Last but not last" rozmów jest przeświadczenie obecnie w pełni uznawane i przez przybyłych przedstawicieli demokratów Londynu, że najtrwalszą gwarancją naszego państwa jest szczerze i bezpośrednio zrealizowany sojusz z ZSRR.

kursu, która spowodowana została, jak mogliśmy stwierdzić, kampanią międzynarodową i akcją prasy nielegalnej.

Przystępujemy do walki ze szpiegostwem. Przeprowadzamy ofenzywę na szpiclów, korzystając z ich nieudanej prowokacji, która skompromitowała Politische Abteilung. Występuje nasz przedstawiciel, niby oczywiście w charakterze prywatnym i składa na piśmie żądanie usunięcia szpiclów.

Po dwóch tygodniach szpicle odjeżdżają do Flössenburga, po drodze już pobici przez więźniów.

W obozie panuje odprężenie. Nie zmniejszamy jednak czujności.

Liczymy się z tym, że łagodny kurs może się zmienić lada dzień. Cały obóz, wszystkie narodowości przygotowują się wojskowo. Życia swojego za darmo nie oddamy.

Postawa moralna znakomita. Coraz więcej cennych dokumentów wykradają więźniowie pracujący w wielkich kancelariach; wykradają całe księgi, spisy rozstrzelanych, rozkazy, instrukcje i t. d. Kobiety wszystkich narodowości, Polki, Żydówki, Francuzki — przepisują te dokumenty, które dostają się do instytucji pomocy więźniów obozów koncentracyjnych. Część i to duża, publikowana była i nadawana przez rozgłośnie całego świata, demaskując metody hitleryzmu.

Pracowali z nami nie tylko więźniowie. Dzielna i ofiarna siostra Maria, Austriaczka, z Niemieckiego Czerwonego Krzyża, korzystając ze swoich znajomości, przynosiła nam stale źródłowe informacje od specjalnie pilnowanego przz nią szefa „Politische Abteilung".

Dzięki niej dowiedzieliśmy się [illegible] o przygotowanym przez Sturmbahnführera Hossa w lecie 1944 r., na specjalny rozkaz z Berlina — dokładnym planie likwidacji stutysięcznego obozu w Oświęcimiu przy użyciu broni pancernej i samolotów.

Przesłaliśmy natychmiast tę wiadomość do towarzyszy naszej walki w Krakowie. I za kilka dni, jako rezultat, a dla więźniów, jako ratunek mieliśmy oficjalne oświadczenie 3 mocarstw: Anglii, Ameryki i Rosji Sowieckiej — powtórzone we wszystkich językach świata — że rządy tych państw wiedzą o planie krwawej likwidacji Oświęcimia i Birkenau i ostrzegają, grożąc represjami przed wykonaniem tych zbrodniczych planów. Berlin musiał się cofnąć — już w następnym dniu komendant oświadczył oficjalnie do blokowych, że nikomu włos z głowy nie spadnie. Wiedzieliśmy, że więcej Oświęcim od wolnego świata narazie dostać nie może, jak tylko tego rodzaju opiekę.

Pisaliśmy wówczas tak: „...jesteśmy za drutami, jako żołnierze jako członkowie swoich narodów, żądamy traktowania nas jak żołnierzy, żądamy praw ludzkich, praw jeńca wojennego w niewoli.

Wiemy, że tylko zdecydowana postawa wolnego świata może nam takie prawa zapewnić.

Żądamy takiej zdecydowanej postawy, bo będzie ona także wyrazem walki o wolność narodów, o wolność świata, o poszanowanie człowieka. Pomoc dla nas traktujemy nie tylko jako jakąś sumę korzyści, w formie poprawy warunków, ale jako pewnego rodzaju egzamin postawy moralnej, egzamin sumienia wolnego świata. Jakiekolwiek plany wojskowej pomocy dla Oświęcimia muszą zawierać w sobie koncepcję użycia naszych sił do walki w sensie wojskowym i włączenia ich w ogólną walkę".

Wiedzieliśmy, że trzeba polegać przede wszystkim na własnych siłach. Stałe pogotowie zbrojne obozu trwało. Otrzymaliśmymy broń, materiały wybuchowe od dzielnej Austriaczki i naszych towarzyszy. Na zewnątrz wywożono księgi i dokumenty.

Doprowadziliśmy do tego, że szef Politische abteilung na swoich odprawach oświadczył ss-manom, że z obozem nie da się walczyć, bo cały obóz jest zorganizowany, a dokoła grasuje partyzantka.

Ta jedność obozu nie została nam podarowana. Tę jedność musiliśmy w sobie wypracować. Musieliśmy nabrać do siebie bezwzględnego zaufania i utrzymywać je w tych strasznych godzinach. Razem omawialiśmy walkę o wspólnej sprawie: żołnierz polski z AK i żołnierz Czerwonej Armii, „czerwonej Hiszpanii i żyd żołnierz międzynarodowej brygady.

Czy sądzicie, że tylko umierać razem nauczył się Polak, Rosjanin i antyfaszysta austriacki, czy niemiecki? Czy sądzicie, że ludzie Oświęcimia, ludzie wspólnej i solidarnej walki z faszyzmem mogą się kiedyś rozejść po odrębnych drogach?

Nauczyliśmy się patrzeć na sprawę wolności ludów, jako na sprawę niepodzielną. Tak samo niepodzielną, jak niepodzielną była śmierć z ręki faszystowskich katów milionów ofiar wszystkich narodów Europy. Tak samo niepodzielną, jak niepodzielna była walka o wolność świata.

I na straży tej wolności chcemy dalej stać razem ze wszystkimi siłami, które ją wywalczyły.

Wiemy, że wolności naszej śpiewały nam pociski armatnie z nad dalekiej wielkiej rzeki, z pod bohaterskiego Stalingradu.

Wiemy, że o tej wolności śpiewał świst automatów polskich partyzantów, tych którzy wiedzieli dobrze, że Polska wolna, to jest Polska demokratyczna — Polska sprawiedliwości społecznej, Polska mocna swoją własną demokratyczną treścią.

Wiemy, że tak, jak został zmiażdżony hitleryzm, tak samo musi na śmietnisku historii, znaleźć się polski jego epigon.

Testament Oświęcimia, tego najstraszniejszego dokumentu przemocy — to zwycięska walka z faszyzmem, to dezynfekcja własnego narodu z faszystowskich bakcyli.

# Tygodniowy przegląd polityczny

O ile poprzedni okres stosunków międzynarodowych znamionowały silne tarcia między silnymi sojusznikami, to obecnie, po przełamaniu pewnych trudności wielkie mocarstwa wkroczyły raczej na drogę współpracy i przyjaznego uzgadniania istniejących różnic.

Po długotrwałych dyskusjach i nieporozumieniach trzymających w napięciu uczestników Konferencji Narodów Zjednoczonych — mocarstwa doszły wkońcu do porozumienia w sprawie prawa veta, oraz klauzuli, tyczących regionalnych układów bezpieczeństwa. — Klauzula ta określa przede wszystkim statuty Ligi Arabskiej, oraz Panamerykańskiego Paktu Regionalnego. Po uzgodnieniu tych kwestii Konferencja zbliża się szybko ku końcowi. Minister Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Stettinius, zapowiedział ostatecznie zamknięcie obrad w dniu 25 czerwca, na którym Prezydent Truman wygłosić ma przemówienie.

Jednocześnie oczy całego świata zwrócone są bacznie na mające się odbyć wkrótce spotkanie kierowników 3-ch wielkich mocarstw. — Przedmiotem obrad będzie przede wszystkim przyszła Konferencja pokojowa w Berlinie, a następnie zawarcie umów wojskowych między USA, ZSSR i W. Brytanią, celem zagwarantowania trwałego pokoju. Na porządku dziennym Konferencji znajdzie się również problem polski i ostateczne uregulowanie granic między państwami. Toczące się obecnie obrady w Moskwie i rozwiązanie całego szeregu niepokojących konfliktów, jak np. sprawa Istrii i Triestu, zdają się wskazywać, że spotkanie Wielkiej Trójki przyczyni się do utrwalenia pokoju.

Oświadczenie politycznych kół Waszyngtonu, że Prezydent Truman i premier Churchill nie złożą wizyt gen. de Gaulle w Paryżu, oraz stanowisko szefa państwa francuskiego do jego zapowiedzianej wizyty w USA. — świadczą, że zatarg syryjski nie znalazł jeszcze odpowiedniej płaszczyzny porozumienia. Oświadczenia min. Spraw Zagranicznych Francji Bidault i gen. de Gaulle stwierdzają, że od rozwiązania konfliktu syryjskiego, zależy przyjaźń francusko-brytyjska, która jest istotnym warunkiem pokojowej współpracy narodów. Mężowie stanu Francji wyrazili się, że Anglia przekroczyła swoje uprawnienia, stosując nacisk przemocy i mimo zapewnień Londynu, Francja zostaje krok za krokiem wypierana z Bliskiego Wschodu.

Z drugiej strony premier Wielkiej Brytanii oznajmił, że uregulowanie stosunków z Francją, zależy od zawarcia odpowiedniej umowy między nią, a narodami Lewantu. Wielka Brytania cierpi na skutek rozdźwięku z jej przyjaciółką Francją i chce ją jak najprędzej przekonać o swej absolutnej bezinteresowności, oraz, że wszelkie działania w Syrii zmuszona była przedsięwziąć w celu poparcia interesów francuskich w krajach Lewantu.

Z trzeciej strony dowiadujemy się, ze Liga Panarabska w Kairze uchwaliła wobec Francji sankcje, jeśli Francja nie potwierdzi pełnej niepodległości Syrii i Libanu. Sankcje przewidują: zerwanie stosunków dyplomatycznych, wstrzymanie audycyj francuskich, zniesienie nauczania języka francuskiego i konfiskatę francuskiego mienia.

*

Natomiast w Anglii obok spraw związanych z bliskimi już wyborami, wypłynęła kwestia indyjska. Ogłoszenie „Białej Księgi", zawierającej statut nowej Rady Doradczej Vice-króla, zaproszenie wybitnych przywódców hinduskich, na Konferencję w Simla, oraz równoczesna amnestia dla przestępców politycznych — nie zadowoliła opinii hinduskiej. Mimo głosów prasy angielskiej jak „Daily Sketch" i „Daily Herald" o prawie samorządu dominiów i wolności narodów — Indie przyjęły propozycje brytyjskie z daleko posuniętą rezerwą. Gandi, który weźmie udział w Konferencji nie wyraził jeszcze dotąd zdania, jednakże część prasy hinduskiej odrzuca propozycje angielskie, nazywając je mizernym surogatem tego, co naprawdę należy się Hindusom.

*

Na widowni europejskiej obok całkowitego zamętu, jaki zapanował we Włoszech, skutkiem tworzenia się nowego rządu, oraz kryzysu w Danii i Norwegii — pojawiła się sprawa ewentualnej abdykacji króla Leopolda III. Belgijska Konfeder. Pracy złożyła oświadczenie, że użyje wszystkich środków, aby przeszkodzić powrotowi króla, który forsowany jest przez elementy reakcyjne i neofaszystowskie. Robotnicy noszą się z zamiarem ogłoszenia powszechnego strajku. W różnych miejscowościach dochodzi do demonstracji, w których interwenjuje żandarmeria.

*

Na Dalekim Wschodzie wokół Japonii coraz bardziej zacieśnia się stalowy pierścień anglo-saski. Na lądzie, na morzu i w powietrzu siły sojuszników przygotowują się do koncentrycznej ofensywy, przeciwko otoczonym ze wszystkich stron wyspom japońskim.

Do chwili obecnej przewieziono około 5,000.000 żołnierzy, częściowo z Europy. Armia ta ma zostać w najbliższym czasie uzupełniona dalszymi trzema milionami.

Na Okinawie opór Japonii został ostatecznie złamany. Na Borneo Australijczycy w szybkim marszu docierają do wielkich pól naftowych. Na Luzonie i Mindanao Amerykanie wyparli Japończyków z licznych umocnionych pozycyj. Labuam zosta już całkowicie obstawiony.

W Chinach, wojska Czun-Kingu przystąpiły do ofensywy na całej linii osiągając wszędzie poważne sukcesy. W Burmie wojska sprzymierzonych posuwają się wzdłuż drogi Toungoo—Mawachi, napotykając na zaciekły opór Japończyków.

Siła nalotów anglo-saskich na wyspy japońskie wzmaga się z każdym dniem. Ostatni nalot superfortec na Osaka zrzucił ładunek bomb, którego waga przekraczała 3.000 ton. Od pierwszego lipca Amerykańskie Ministerstwo Lotnictwa zapowiedziało przeciętną zrzutów miesięcznych na 160.000 ton bomb zapalających i burzących na same tylko wyspy japońskie. Jednakże, mimo widocznej już niemal klęski, rząd japoński zdecydowany jest prowadzić nadal tę wyniszczającą i bezsensowną walkę. Parlament Japonii obraduje obecnie, domagając się, wobec poważnej sytuacji na frontach i niebezpieczeństwa inwazji, jak najszybszego wprowadzenia ustawy o specjalnych dyktatorskich pełnomocnictwach wojennych.

Japonia pozazdrościła widocznie losowi swego europejskiego sprzymierzeńca. M.

# Tow. Premier Osóbka-Morawski o spółdzielczości

## *Przemówienie na zjeździe spółdzielczym w Łodzi*

Na zjeździe władz naczelnych Związków Spółdzielczych w Łodzi wygłosił w drugim dniu obrad premier Osóbka-Morawski następujące przemówienie:

„Znaczny rozwój spółdzielczości w chwili obecnej i wielkie zainteresowanie rządu ruchem spółdzielczym mają dwie zasadnicze przyczyny.

Pierwsza przyczyna jest natury gospodarczej. Przed wojną aparat wymienny obsługiwany był przez trzy czynniki wymiany: spółdzielczość, czynny handel prywatny żydowski i stosunkowo słaby prywatny handel polski. Handel żydowski został zniszczony przez okupanta tak, że na placu pozostała spółdzielczość i słaby prywatny handel polski. Rozszerzenie ram handlu prywatnego polskiego w czasach wojennych jest zjawiskiem przejściowym. Zdajemy sobie sprawę z tego, że po znormalizowaniu się warunków ogromna większość ludzi, którzy dziś trudnią się handlem, wróci do swych zawodów, nie utrzyma się na posterunku, gdyż większość tego handlu dzisiaj ma charakter spekulacji, która w normalnych warunkach powojennych nie będzie możliwa. Spółdzielczość więc stanie się podstawowym składnikiem aparatu rozdzielczego w naszym państwie.

### DEMOKRACJA GOSPODARCZA

Druga przyczyna ma charakter społeczno-polityczny i wiąże się z odrodzeniem i utrwaleniem naszego demokratycznego państwa. Jeżeli nie wprowadzimy wielkich i szerokich reform społeczno-gospodarczych, to tym samym reformy polityczne nie będą trwałe. Jeżeli chcemy utrwalenia w Polsce prawdziwej demokracji politycznej, to musimy stworzyć w Polsce demokrację gospodarczą. Spółdzielczość jest tym ruchem, który realizuje demokrację gospodarczą i stanowi jej fundament.

Weźmy pod uwagę dziedzinę aprowizacji — wielki problem państwowy. Zasadniczym czynnikiem przy rozwiązywaniu tego problemu musi być ruch spółdzielczy. W trosce o rozwiązanie doraźnych trudności aprowizacyjnych państwo tworzy [illegible] dodatkowy aparat rozdzielczy. Powstają sklepy fabryczne i inne. Są to jednak instytucje przejściowe i nie rozwiązują zagadnienia zasadniczo, nie mają bowiem wyszkolonych i ideowych kadr pracowniczych.

Takie kadry ma spółdzielczość i dlatego ona musi być tym trzonem, wokół którego musi się wszystko skupiać w polskim aparacie rozdzielczym. W miarę rozwoju spółdzielczości będą tracić rację bytu dzisiejsze prowizoryczne instytucje rozdzielcze. Kiedy więc np. spółdzielczość będzie mogła i zechce przejąć sklepy fabryczne, to państwo pójdzie jej na rękę, bo spółdzielczość jest wyższą formą gospodarczą.

Rząd nie ma zamiaru tworzyć nowych form spółdzielczości. Pragniemy tylko wzmocnić to, co istnieje, pragniemy odbudować i rozbudować istniejącą spółdzielczość, zasilić ją tylko nowymi placówkami i nowymi ludźmi. Na to jednak, żeby unifikacja ruchu spółdzielczego przeprowadzona przez nas, nie była papierowa, ale rzeczywista, musi być przeprowadzona unifikacja na dole. Powinny zniknąć nazwy: spółdzielnia spożywców, spółdzielnia rolnicza, a na ich miejsce powstać tylko jedna nazwa: spółdzielnia powszechna. Inaczej będą ciągle powracać złe duchy, dążące do rozbijania spółdzielczości, spółdzielczość polska musi być przepojona duchem reformy, bo tylko wtedy sprosta tym wielkim zadaniom, jakie na nią nakłada dzisiejsza chwila historyczna. Reformy muszą mieć zarówno ilościowy, jak i jakościowy charakter. Musimy zwiększyć ilość spółdzielni. Musimy przeszkolić nowe szerokie kadry pracowników. Trzeba szkolić tysiące, dziesiątki tysięcy fachowców. Może przy tej intensywnej rozbudowie ruchu wypadnie odejść od tradycyjnych zasad spółdzielczych. Spółdzielczość musi się szybko rozrastać. Spółdzielczość musi być przepojona duchem ofensywnym. Musi przeprowadzać śmiałe reformy organizacyjne.

Trzeba wypędzić kramikarstwo ze spółdzielczości. Jesteśmy dziś gospodarzami wielkich obiektów i musimy myśleć dalekosiężnymi państwowymi kategoriami. Jeżeli spółdzielczość nie wykorzysta obecnego przełomowego okresu, kiedy całe społeczeństwo powojenne liczy na rozwiązanie najistotniejszych problemów przez formy spółdzielcze, to straci okazję do uformowania życia polskiego wedle spółdzielczych ideałów.

Jedną z nowych form spółdzielczych, związaną z obecnymi warunkami, są zamknięte spółdzielnie zakładane przez grupy pracowników pewnych instytucyj lub przedsiębiorstw. Należy dopuścić do organizowania takich spółdzielni, bo czasami jest to jedyna okazja do rozwiązania trudności aprowizacyjnych dużych grupy pracowniczych, jak np. nauczycielstwa, kolejarzy, pocztowców. Wiemy, że nauczyciele są niedostatecznie zaopatrywani. Niech więc tworzą swój własny aparat aprowizacyjny, który się zajmie poprawą ich losu. Przypuszczam, że po unormowaniu się warunków te spółdzielnie zamknięte zapewne się nie utrzymają i połączą się z powszechnymi, ale dzisiaj są one bardzo często niezbędne.

Jeżeli chodzi o zagadnienie asortymentu towarowego w spółdzielniach, to stoimy na stanowisku, że spółdzielnie powinny sprzedawać wszystkie towary zarówno reglamentowane jak i komercyjne. Jednym z podstawowych zadań spółdzielni na rynku towarowym jest bowiem regulowanie cen w sensie ich obniżenia. Spółdzielnie muszą iść w pierwszym szeregu walki z lichwą. Tego oczekuje od nich społeczeństwo i rząd.

Szczególne zadania stoją przed spółdzielczością na terenie wiejskim. Spółdzielczość musi pogłębić i uzupełnić reformę rolną. Organizacja spółdzielcza indywidualnych gospodarstw oto zadanie, które stoi przed nami.

Wiem, że przy rozwiązywaniu zadań spółdzielczości w terenie, podstawową bolączką spółdzielczości, tak jak i całego życia gospodarczego, jest transport. Koleje długo jeszcze będą wykorzystywane głównie na potrzeby wojska. Toteż spółdzielczość musi dążyć do rozwiązania trudności transportowych we własnym zakresie.

### SAMOPOMOC CHŁOPSKA

Mówiąc o zagadnieniach wiejskich, chcę powiedzieć parę słów na temat Samopomocy Chłopskiej — czym ona jest i czym być winna. Samopomoc Chłopska powinna być, myślę, że będzie, związkiem zawodowym rolników, który uwzględni w dużej mierze rozwój spółdzielczości w Polsce. Samopomoc ma wlać w ruch spółdzielczy nowe ożywcze prądy i przyczynić się do podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że Samopomoc Chłopska nie prowadzi sama spółdzielni, ale je tylko organizuje. Przede wszystkim ma ona organizować spółdzielnie dla zagospodarowania resztówek poparcelacyjnych.

### NOWE MOŻLIWOŚCI

Szczególne możliwości rozwoju ma spółdzielczość w dziedzinie mieszkaniowej, w dziedzinie odbudowy miast i osiedli. Jest wiele budowli niedokończonych, poniemieckich lub bezpańskich, które możnaby oddać zorganizowanym spółdzielniom mieszkaniowym celem wykończenia i eksploatacji.

Powinna również spółdzielczość wykorzystać możliwości uruchomienia części drobnego i średniego przemysłu. Istnieją warsztaty i fabryczki, nadające się do prowadzenia przez spółdzielczość. Należy je przejmować i prowadzić we własnym zakresie.

W dziedzinie ubezpieczeniowej, zdaje się, że byłoby dobrze, gdyby obok PZUW powstała tego typu placówka spółdzielcza.

W gospodarce planowej państwo nadaje kierunek całemu życiu gospodarczemu. Ale ingerencja państwa w to życie nie sięga tak daleko, żeby zagrażała spółdzielczości. Państwo nie ma zamiaru wkraczać w życie spółdzielcze w sensie jego ograniczenia. Przeciwnie, pragnie rozwoju spółdzielczości.

Słyszy się czasem głosy, że w terenie nie ma u władz zrozumienia dla spółdzielczości. Jeżeli tak jest, to należy wysłać telegram wprost do mnie. Nie możemy dopuścić do tego, żeby linia postępowania odbiegła od linii ustalonej przez rząd.

Chcemy stworzyć dla ruchu spółdzielczego właściwe gospodarcze warunki rozwoju. Dlatego myślimy o ustawowym zabezpieczeniu ulg dla spółdzielni w zakresie podatkowym. Myślimy o nowych życiowych formach tych ulg, o zasadniczej głębokiej reformie ustawodawstwa podatkowego odnośnie do spółdzielni. Jeśli chodzi o kredyty dla spółdzielni, to sądzę, że spółdzielnie nie powinny cierpieć w żadnym razie na brak środków obrotowych.

Kończąc, chcę jeszcze na jedno zwrócić uwagę. Jeżeli chcemy, żeby współpraca między państwem a spółdzielczością układała się w terenie tak, jak na górze, we władzach centralnych, to musimy dążyć do tego, żeby w życiu administracyjnym w terenowych Radach Narodowych było jak najwięcej spółdzielców. Nie należy spółdzielczości przyklejać marki reakcyjności. Spółdzielczość jako całość nie jest reakcyjna. Trzeba to wyraźnie i mocno powiedzieć. Działacze spółdzielczy wcale nie są reakcjonistami. Są oni przesiąknięci duchem społecznym, który będzie się pogłębiał w klimacie demokratycznej Polski.

Nie ma i być nie może rozdźwięku między spółdzielczością a rządem. Jeżeli to wszyscy zrozumieją, to powstanie między tymi czynnikami pełna harmonia i spółdzielczość będzie się rozwijać ku chwale i potędze demokratycznej Polski”.

***Kronika gospodarcza***

## Ze świata

Do końca czerwca br. przewiduje UNRRA wysłanie do Europy 1,250.000 ton zaopatrzenia ogólnej wartości 250 milionów dol. Z tego 115.000 ton przypada na żywność (zboże, cukier, konserwy, mięso, słonina), 4.000 ton na ubrania, 661 ton na medykamenty, narzędzia i instrumenty i 1.800 ton na sprzęt rolniczy. — Drugi taki wielki transport zostanie skierowany do Chin. Program UNRRA przewiduje też przywóz wełny i bawełny. Wszystkie te materiały pochodzą z państw południowo-merykańskich, z kolonii angielskich i z USA.

*

Szkody wojenne Ukrainy obliczono na 100 bilionów dolarów. Z 220-tu zniszczonych donieckich kopalń węgla odbudowano już 100, natomiast zremontowano już 35 elektrowni, położono 35 tys. km. szyn, odbudowano 350 dworców i 7000 mniejszych mostów. Obsiano ogółem 65% przedwojennego terenu ornego. Obecnie prowadzi się odbudowę fabryk stalowych.

*

Kanadyjskie ministerstwo handlu po uzgodnieniu z Anglią i St. Zjedn. wydało zezwolenie na wywóz 3,5 miliona funtów aluminium do Hiszpanii. Jest to — jak oświadczył kierownik kanadyjskiej partii socjal-demokratycznej — nic innego, jak uzbrajanie wroga.

## Z kraju

W drodze do Łodzi znajduje się pierwszy transport wełny amerykańskiej w ilości 1200 ton. Wełna ta przybyła do Konstanzy, gdzie przeładowana została na pociąg idący bezpośrednio do Łodzi.

Dotychczasowe transporty U. N. R. R. A. dla polskiej ludności zniszczonej działaniami wojennymi zawierały: lekarstwa, żywność, tłuszcz, ubrania, obuwie, nasiona jarzyn, narzędzia rzemieślnicze, mydło, łóżka, pościel.

*

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu dokonało podziału 1 miliona mtr. materiałów włókienniczych w celu przyjścia z pomocą ludności najbardziej dotkniętej działaniami wojennymi. Materiały te zostały zabezpieczone w składnicach „Społem” i oddane do dyspozycji poszczególnych urzędów i instytucji.

*

Jedna z największych fabryk wyrobów gumowych „Kauczuk” w Bydgoszczy, straciła podczas wojny wszystkie nowoczesne maszyny do gumowania tkanin, czy produkcji opon rowerowych. — Prócz tego wywiezione zostały całe urządzenia elektrowni — turbiny wraz z generatorami. W sumie fabryka „Kauczuk” straciła 80% przedwojennej produkcji.

*

Mimo wywiezienia przez okupantów z Wieliczki i Bochni 300 wagonów różnych maszyn górniczo-warzelnianych, produkcja soli szarej od 1. lutego br. wyniosła ok. 1.700 ton, co razem z zapasami w magazynach kopalnianych stanowiło ok. 2.400 ton. Z solą białą, wobec braku urządzeń warzelnianych, sprawa przedstawia się gorzej.

# Włoskie fermenty

Virginio Gayda, czołowy publicysta faszystowski i naczelny redaktor „Giornale d'Italia" pisał z końcem 1938 r., że oś Rzym—Berlin nie tylko wzmocni włosko-niemiecką solidarność, ale ma na celu także dalszy rozwój „nowej konstruktywnej europejskiej polityki", która w Monachium dzięki współpracy Hitlera i Mussoliniego osiągnęła swój nowy i wielki sukces. Druga wojna światowa wykazała, że hitleryzm i faszyzm, pozbawione wszelkich hamulców, przekroczyły w swej monstrualnej grozie granice wszelkiej potworności, jaką mózg ludzki mógł sobie wyobrazić. „Nowa konstruktywna europejska polityka" okazała się potworną maszyną totalnej zbrodni, dla której przesłanki ideologiczne stworzyli przedstawiciele nauki w obu państwach totalnych. Mussolini, sprawując rząd dusz nad 45 milionami Włochów, wskrzesił wprawdzie po dwudziestu wiekach mit cezarów, ale pogrążył zarazem naród włoski w urojeniach megalomanii imperialistycznej, odebrał mu krytyczne spojrzenie na świat i na własne możliwości. Kapitulacja Włoch była niebywałą w dziejach klęską i tragicznem przebudzeniem ze snu o potędze. Dyktator pociągnął za sobą naród w przepaść.

Italia przeżywa ostry kryzys gospodarczy i polityczny. Narodowy Komitet oswobodzenia północnych Włoch sprawuje administrację na obszarach północnych, wyzwolonych przez włoskich patriotów. — Rozpoczęły działalność specjalne trybunały dla sądzenia przestępców faszystowskich. Zasłużona kara śmierci spotkała szefa policji w Medjolanie, wicegubernatora Rzymu i Guido Mussoliniego, członka wielkiej rady faszystowskiej i ministra spraw wewnętrznych w rządzie Mussoliniego. Osławieni komendanci „czarnych brygad" znaleźli się wraz ze swymi podwładnymi w więzieniu San Vittore w Medjolanie lub w obozach, gdzie mogą spokojnie rozważyć swoją działalność, dyktowaną ślepem posłuszeństwem i nie wolniczą uległością wobec rozkazów Duce. Reakcja włoska, która próbuje bronić się przed całkowitą likwidacją, ażeby nie zniknąć z powierzchni życia ekonomicznego i politycznego, koncentruje się w kołach wielkich obszarników Włoch południowych i przedstawicieli ciężkiego przemysłu we Włoszech północnych. Piotr Nenni, przywódca socjalistów włoskich i kandydat tego stronnictwa na stanowisko premiera, zarzucił ostatnio w artykule, który ukazał się na łamach „Avanti", chrześcijańskim demokratom, że ulegają wpływom reakcji. Reforma rolna stanowi jeden z najbardziej piekących problemów Włoch powojennych. Muszą zniknąć wielkie latyfundja na Sycylii, we Włoszech południowych i środkowych, musi skończyć się wyzysk i głód chłopa, pogrążonego w nędzy, i drobnego dzierżawcy, który owoce swej krwawicy oddaje uprzywilejowanemu pasorzytowi agrarnemu. Feudalizm włoski jest w oswobodzonej Italii po dziś dzień nie tknięty. Właściciele gospodarstw obszarniczych umiejętnie sabotują zarządzenia, mające na celu poprawę bytu proletarjatu wiejskiego. Reforma rolna jest nakazem chwili, aby otworzyć przed chłopem włoskim perspektywę lepszego życia, odpowiadającego godności ludzkiej. Reforma rolna we Włoszech tak, jak i gdzieindziej, musi usunąć gruzy przestarzałej budowy społeczno-gospodarczej.

Drugim, niemniej ważnym zagadnieniem o aspekcie gospodarczym, społecznym i politycznym, jest sprawa robotnicza. Mussolini stworzył „autarkję", a w rzeczywistości nastawił cały przemysł na produkcję zbrojeniową. We Włoszech północnych żyje 70% proletarjatu przemysłowego. Ogniska przemysłowe: Medjolan, Genua, Turyn są zarazem siedzibą najbardziej wpływowych grup oligarchji finansowej i baronów przemysłowych, którzy byli prawdziwymi filarami faszyzmu, a dzisiaj dzięki swym międzynarodowym koncesjom mogą liczyć na pomoc kół reakcyjnych w krajach demokratycznych. Awanturnicza polityka Mussoliniego miała swych wiernych zwolenników w kołach północno-włoskiej oligarchji finansowej, która związała się z magnatami przemysłu niemieckiego. Po upadku Mussoliniego, kiedy armia niemiecka okupowała Włochy północne, ta oligarchja przemysłowa całą swą nadzieję pokładała w osobie Fuhrera. Upiór bezrobocia wyciąga dziś rękę po głowę robotnika włoskiego, który nie może liczyć na dalszą pracę w przemyśle zbrojeniowym. W tej sytuacji zrozumiałem się staje hasło Komitetu Wyzwolenia Narodowego w północnych Włoszech, który zamierza oczyścić życie polityczne, administrację i stosunki gospodarcze. Kryzys polityczny przeszedł stadium chroniczne. Rząd z premierem Bononim na czele znajduje się od dłuższego czasu w stanie dymisji, bo polityczne ugrupowania nie mogą porozumieć się co do składu gabinetu i co do osoby premiera. W rachubę wchodzą następujące partie polityczne: komuniści, socjaliści, partja liberalna, demokratyczna partia pracy, stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne i partia działania. Stosunkowo najwięcej szans, jako kandydat na premiera ma socjalista Nennii Ferruccio Parri, którego ostatnio wysunął Komitet Wyzwolenia Narodowego Włoch północnych. Patrioci włoscy żądają utworzenia rządu silnego, energicznego i bezkompromisowo demokratycznego.

A. H.

## Nieposzlakowani

*Na początku on był ozonowcem, a ona nauczycielką. Posady mieli po dwie na każdą osobę i dokumenty na to mieli. On był sekretarzem w urzędzie, a prezesem w Związku. Ona była nauczycielką w szkole i buchalterką w państwowej firmie. I dobrze im się działo. Potem przyszła wojna. Więc on był Ukraińcem, a ona Włoszką. I dokumenty na to mieli. On dostał pożydowskie mieszkanie, a ona sklep w śródmieściu. On miał posadę w Regierung, a ona stosunki w aprowizacji. Więc handlowali i żyli. Nikomu nie szkodzili. I dobrze im było.*

*Potem Ukraińcy szli do S. S., a w aprowizacji zaginął wagon pomarańczy. Więc on został Włochem, a ona Węgierką. I dokumenty mieli na to. On dostał fabrykę makaronu jako fachowiec z pochodzenia, a ona paszport zagraniczny na import wina dla szpitali wojskowych. Więc on wymieniał makaron na brylanty, a ona wywoziła je zagranicę; wino zaś popijali w domu. Potem Włochy skapitulowały. On stał się Turkiem, a ona Szwajcarką. I dokumenty na to mieli. Walutę teraz wozili. On w kierunku północnym, a ona południowym. W politykę się nie bawili; nikomu nie szkodzili. I dobrze im było.*

*Pewnego razu Niemcy uciekli, a oni zgubili dokumenty.*

*I dostali poniemieckie mieszkanie i dostali zarządy i kontrole i wydziały i resorty.*

*On został prezesem i dyrektorem, delegatem i przedstawicielem, demokratą i organizatorem, tylko z powodu zbyt niskiej pensji nie został profesorem. A ona jest tylko demokratką i wzorem.*

*Tak brzmi rozdział pierwszy „Dziejów powstania rodu Rockefellerów".*

*Rozdział drugi pisze się obecnie. Ja go nie znam. Podobno brzmi bardzo sensacyjnie.*

*W. Grabowski*

## Morstin i Nałkowska

Morstin jest dziś w Polsce najwybitniejszym pisarzem scenicznym. Nietylko dlatego, że sam jeden dzierży tradycję naszego wielkiego repertuaru z ostatnigo 50-lecia, spuściznę Wyspiańskiego i Rostworowskiego, ale także z tego powodu, że pisze piękniejszym niż tamci, a zwłaszcza Rostworowski, językiem, który u Morstina przybiera w mowie wiązanej kształty nieskazitelne.

Morstin nie posiada wprawdzie tej, niezawodnej w efekcie, techniki scenicznej, jaką rozporządzał Rostworowski, ani geniuszu nowej formy teatru, który wcielił się w Wyspiańskiego, zato przewyższa Rostworowskiego swą skalą, szerokością zainteresowań dramaturgicznych. Muza jego jest weselsza i bardziej uśmiechnięta —, poco to ukrywać — znacznie lżejsza niż muza Rostworowskiego ale to ułatwia jej tylko kontakt z widownią. Od „Dzikiej Pszczoły" krzywa twórczości Morstina idzie szybko ku górze, poprzez „Rzeczpospolitą Poetów" ku swemu szczytowemu punktowi w „Obronie Ksantypy". Rzecz ciekawa, że w ostatnim okresie ten urodzony poeta pisze chętniej prozą niż wierszem.

„Penelopa" jest niewątpliwie obniżeniem lotu po „Obronie Ksantypy". Tamta była napisana z namiętną pasją, która udzielała się widowni. „Penelopa" to dość chłodne, tu i ówdzie zaktualizowane rozważania na temat wierności małżeńskiej. Poza tym Morstinowi starczyło w „Penelopie" treści myślowej na jeden, najwyżej na 2 akty. Pierwszego słuchaliśmy z zaciekawieniem jako ekspozycji, drugi kończy się najlepszą w sztuce sceną między Penelopą a Antinojem. Ale w trzecim, wpadającym chwilami w banał, czekamy już końca bez szczególnego zainteresowania.

Zofia Jaroszewska — której wielki talent i liczne zalety, jako też nieliczne drobne wady (nieoczekiwane odchylenia od równowagi głosowej) znamy dobrze w Krakowie — stworzyła postać Penelopy spoistą i harmonijną. Jerzy Leszczyński nie wierzył widocznie w swego Odyssa, bo tej wiary nie przekazał widzom. Bez zarzutu byli: pp. Lidia Próchnicka, urocza Melanto o ładnym głosie oraz Wesołowski jako Antinoj, poprawni pp. Opaliński, Białkowski i Wroński. Żałowaliśmy bardzo w III akcie, że reżyser zapomniał o używaniu ołówka. Dekoracje... nie—mówmy o czym innym...

Otóż w Starym Teatrze otwarto wczoraj nową scenę kameralną, tak bardzo potrzebną w Krakowie dla przedstawień i eksperymentów. Inauguracyjnym jej przedstawieniem był „Dzień jego powrotu" Nałkowskiej, wystawiony w r. 1931 w Teatrze Narodowym w Warszawie z wielkim powodzeniem.

To dzieło znakomitej powieściopisarki nie jest właściwie dramatem w sensie, w jakim rozumiemy to słowo na przestrzeni od Ajschylosa do Ibsena. Ksawery Ilecki, człowiek zdeprawowany przejściami wojennymi, który popełnił pospolite morderstwo i powraca do domu, aby popełnić nowe — nie jest żadnym bohaterem dramatu. Reszta osób scenicznych to także tylko jego ofiary. Przejścia ich noszą na sobie piętno nieszczęścia, ale nie dramatu, bo każda cierpi za cudze, nie za własne winy. — „Dzień jego powrotu" wydaje mi się być poprostu uszlachetnionym niezwykle teatrem silnych przeżyć, rodzajem „Grand Guignolu" na wysokim poziomie literackim, a przy tym sztuką zbudowaną znakomicie i trzymającą widza w ustawicznym napięciu.

Obie główne role wykonane były przez parę odtwórców, w pełni zróżnicowanych. Kreacja p. Małynicz stała na wysokim poziomie gry, zarazem wirtuozyjnej i wzruszającej. P. Warnecki stworzył, zgodnie z tekstem, typ nerwowca, zamaskowanego degenerata. Reszta 5-osobowego zespołu — mimo, że więcej niż poprawna — nie mogła oczywiście dostosować się do poziomu gry tych dwojga znakomitych protagonistów. Opracowanie sceniczne dr. Ronarda Bujańskiego bardzo staranne. (Wolałbym jednak trochę mniej dusznego nastroju w sztuce, która i tak przeładowana jest piorunami, jak burza gradowa. P. T. Kantorowi można pogratulować oprawy dekoracyjnej i oświetlenia sceny.

Skoro mowa o Starym Teatrze, nie można nie wymienić ze szczerymi komplementami jego Studia Dramatycznego. Parodia, a właściwie kopia „Męża Doskonałego", któremu podłożono nowy tekst, poświęcony własnym aktorskim kłopotom, była świadectwem inteligencji i zdolności młodych adeptów.

Z utalentowanego zespołu wybiła się w roli Cudzoziemki p. Paszkowska wyrazistością linii swej zdecydowanej parodii i dlatego — wbrew przyjętemu zwyczajowi — wymieniam jej nazwisko, mimo, że nie było umieszczone na afiszu.

rz

# Zjazd Związków Zawodowych Wojew. Krakowskiego

Dnia 16 i 17 czerwca odbył się w sali Narodowej Rady Miejskiej w Krakowie Zjazd Związków Zawodowych Województwa Krakowskiego. Zjazd zagaił przewodniczący O. K. Z. Z. ob. Rutkowski, witając przybyłych gości. Następnie wybrano prezydium Zjazdu: ob.: honorowy przewodniczący tow. Dr Drobner, Rutkowski, Susuł, Motyka, Kowalczyk, Statter. Z kolei wygłosili przemówienia powitalne ob. Drzewiecki (P. P. R.) oraz owacyjnie powitany tow. Drobner (imieniem P. P. S.), który nawiązując do roli, jaką Związki Zawodowe odgrywały przed kilkudziesięciu laty oraz w latach przedwojennych i obecnie, stwierdził, że Związki Zawodowe wespół z Partiami współrządzącymi, muszą stworzyć nowe zręby gospodarki państwowej. W dalszym ciągu dłuższy referat na temat sytuacji gospodarczej i politycznej w Polsce wygłosił ob. Kowalski, oraz tow. Motyka na temat roli Związków Zawodowych.

Po wyborze Komisji: mandatowej, wnioskowej i matki, sprawozdanie z działalności organizacyjnej O. K. Z. Z. złożył sekretarz ob. Susuł.

Nad wszystkimi referatami odbyła się dłuższa, rzeczowa dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu mowców, m. in. tow. Statter, Pawłowski, Czubała, Koczub, Marek, Kerc, Giedroń, Piotrowski, Wierzba, Proksa, Koremba, Słysz, Ulbrecht, Bińczycki, Kulma, Łaptaś, Dyduchowa i in.

Następnie na wniosek przewodniczącego Komisji Rewizyjnej ob. Wróblewskiego, udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi O. K. Z. Z. oraz wyrażono uznanie za jego dotychczasową owocną pracę.

Wreszcie dokonano wyboru nowych władz O. K. Z. Z. a mianowicie do zarządu weszli: tow. Kowalczyk, przewodniczący, ob. Łaptaś — wiceprzewodniczący, tow Motyka — wiceprzewodniczący, ob. Susuł — sekretarz, ob. Piotrowski — skarbnik, członkowie Prezydium: ob. Koczub, tow. Statter, członkowie: Flak, Ziółkiewicz, tow. Ulatowski, Kaczor, Lenczowski, Marek, Kocęba, Bucała, Dr. Marcinkowski, Dzierwa, Siuta, Wierzba, Bartik. Jedno miejsce zarezerwowano dla Tarnowa. Zastępcy członków O. K. Z. Z.: Kozub, Buchaj, Kotoński, tow. Kowalczyk, Radmacher, Nawrot, Janik, Bertold. Komisja Rewizyjna: Kiryczyński, Wróblewski, Kremer, Mrówka, zastępcy: Korcz, Smalec, Kursa. Sąd koleżeński: Wolakiewicz, Słysz, Żmuda, Strzypuła, Hojak, zastępcy: Glenowski, Skałba, Krzywdziak. Dłuższe, rzeczowe przemówienie wygłosił ob. Czerwiński, przedstawiciel Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Kilkadziesiąt wniosków, jakie wpłynęły do Komisji Wnioskowej, zreferował tow. Statter. A oto najważniejsze z nich:

1) Konferencja — zdając sobie sprawę z trudności, jakie ma do pokonania w okresie przebudowy Rząd Tymczasowy, wyraża mu swe zaufanie i poparcie. Wspólnym wysiłkiem czterech Partyj Demokratycznych i Związków Zawodowych, zrzeszonych w Centralnej Komisji Związków Zawodowych, obecne ciężkie położenie klasy pracującej będzie przezwyciężone w jak najszybszym czasie. W ramach planowej gospodarki odbudowana będzie zniszczona przez okupanta Polska. Zjazd wita z zadowoleniem inicjatywę Rządu Tymczasowego rozszerzenia bazy demokratycznej i wciągnięcia do współpracy wszystkich tych, których przeszłość nie jest splamiona antydemokratyczną działalnością. Zjazd wyraża przekonanie, że Rząd Tymczasowy stanowić będzie trzon Rządu Jedności Narodowej, opartego — jak dotychczas — na chłopach, robotnikach i tej inteligencji pracującej, której przekonania demokratyczne nie są wynikiem spekulacji koniunkturalnej.

Rząd Jedności Narodowej musi posiadać w swym gronie ludzi pewnych, odpowiedzialnych i nie skompromitowanych błędnymi i krótkowzrocznymi orientacjami, śmiało i zdecydowanie wybiegających myślami i koncepcjami politycznymi w przyszłość, ludzież umiejących trafnie przewidywać bieg wypadków dziejowych.

2) Jesteśmy świadkami ustawicznie powtarzających się ekscesów na terenie Polski, dokonywanych przez rodzimą reakcję z pod znaku faszystowskiego na działaczach demokratycznych i na obywatelach polskich, przynależnych do mniejszości narodowych. Skrytobójcze mordy i napady, oto znamiona działalności tych elementów, które nie mogąc się pogodzić z dzisiejszą rzeczywistością i z faktem odsunięcia ich raz na zawsze od wpływów na losy państwa, uciekają się do czynów, hańbiących dobre imię polskie. W szczególności mordy bestialskie w Wierzchowinach wołają o zadośćuczynienie i najsurowsze kary.

Zjazd piętnuje z oburzeniem tę wysoce szkodliwą akcję dywersyjną, poleca klasie pracującej zwiększyć czujność i oświadcza stanowczo, że zorganizowana i uświadomiona klasa pracująca Polski nie pozwoli dłużej się prowokować i, na wypadek dalszego kontynuowania metod, zapożyczonych od hitlerowskich zbirów, przejdzie do samoobrony celem zdławienia i unicestwienia w zarodku wszelkich odśrodkowych i sabotażowych akcji ze strony rodzimej reakcji faszystowsko - oerenowskiej. Zjazd zwraca się do Rządu z wezwaniem położenia kresu tym gorszącym akcjom terorystycznym.

3) Doceniając wagę jednolitego frontu klasy robotniczej, Zjazd zwraca się z wezwaniem do wszystkich Związków Zawodowych o skierowanie wysiłków ku wciągnięciu jak najszerszych mas pracujących do szeregów związkowych pod hasłem: „Niech żyje Jednolity Front Klasy Robotniczej"!

4) Zjazd domaga się oddania O. K. Z. Z. ścisłej kontroli przy rozdziale wszystkich artykułów amerykańskich UNRA. Rozdział ten winien przedewszystkiem uwzględnić robotników i pracowników najintenzywniej pracujących, tj. tych, których wydajność pracy jest największa, oraz najbiedniejszych. We wszystkich tych wypadkach Związki Zawodowe, zrzeszone w OKZZ, przedłożą OKZZ swe wnioski.

Uchwalono kilkadziesiąt dalszych wniosków, dotyczących całokształtu spraw gospodarczych, aprowizacyjnych, kulturalno - oświatowych, spółdzielczych, sportowych i in. przekazując je nowo obranemu Zarządowi OKZZ do załatwienia.

Na koniec uchwalono następującą rezolucję:

Zjazd uchwala przesłać Prezydentowi Krajowej Rady Narodowej ob. Bierutowi i Premierowi Rządu ob. Morawskiemu-Osóbce, wyrazy hołdu i zapewnienia, że robotnicy i pracownicy, zrzeszeni poprzez Związki Zawodowe w OKZZ, gotowi są oddać wszystkie swe siły w służbie dla dobra Narodu i dla utrwalenia podstaw demokratycznej, wolnej i suwerennej Polski.

Odśpiewano „Czerwony Sztandar" i hymn „Jeszcze Polska nie zginęła".

Na tym Zjazd zamknął swe obrady. M — 01612

## Projekty

Lotne słowo wybiegło w świat i szeroki wywołało oddźwięk. Nie chcemy pracować deficytowo, więc niechże i ja dorzucę swoją cegiełkę. Aż mi huczy w głowie od projektów, jak podwyższyć wydajność, rentowność, ba co więcej, jak przemienić instytucje deficytowe w dochodowe, a nawet w złotodajne.

Ot, istnieje Wydział informacji i propagandy. Ale spróbujmy stworzyć dział informacji rzeczowej. Sam podejmuję się ten dział prowadzić, jako, że jestem bez posady, a nigdzie mnie przyjąć nie chcą.

Wyobraźmy sobie. Ja siedzę przy biurku w pokoju dla informacji rzeczowej. Wchodzi pan w binoklach, może zresztą być bez nich.

W sprawie informacji rzeczowej? — pytam się; bo w swoim biurze utrzymuję także oficjalny ton.

Tak jest — odpowiada gość.

Pan łaskawie złoży sto złotych opłaty, a pięćdziesiąt złotych za każde poszczególne pytanie.

Rzeczowo i grzecznie. Zaczyna się wywiad.

Czy wiadomo panom, kto wozi cukier paskowy?

Cukier paskowy wozi auto zarejestrowane na taką tam firmę. Gość dowiaduje się, gdzie auto ma garaż, jakie nazwisko szofera, skąd idzie ten cukier, co kosztuje na miejscu i jak wysoko był dzisiaj notowany na rynku. Gość jest zadowolony, ja także inkasuję kilkaset złotych. Połowę przekazuję na nierentowną propagandę a drugą na wydatki własnego resortu.

Mam posegregowane wszystkie działy. Służę informacjami w sprawach handlowych, intymnych, zawodowych.

Przychodzi młodzieniec. Świeci wytartymi łokciami. Szuka posady w przemyśle. Obliczam oczywiście według niższych stawek. I informuję skrupulatnie:

Pan chce do fabryki mebli. Proszę, dyrektora w biurze pan nie złapie. Zresztą nie przyjmie pana. Kierownik personalny, to manekin i gapa, szkoda do niego się zwracać. Dyrektora znajdzie pan na śniadaniu w lokalu przy ulicy Starowiślnej. Dyrektor jest melomanem, może panu się ta wiadomość przyda. Polecić mógłby pana piekarz, który mu bułek dostarcza. Inaczej pan posady nie dostanie. A efekt... Młodzieniec nie niszczy niepotrzebnie obuwia, nie włóczy się po biurach, rzeczowo załatwia swoje sprawy, a wydział informacji ma dochód.

Takich gości mam setkami dziennie. Informujemy społeczeństwo, a równocześnie pracujemy dochodowo. Państwo może wyeliminować informację i propagandę ze swojego budżetu. Damy sobie sami radę.

Albo szkolnictwo. Wiadomo, zupełnie nierentowne. A jednak można ten stan zmienić.

Wprowadza się godzinę realnego wychowania do rozkładu zajęć szkolnych. Można wykorzystać czas po zredukowanej łacinie. Uczniowie pod kierownictwem pedagogów wychodzą na plac. Ustawiają się grzecznie rzędem i... zaczyna się lekcja realnego wychowania i nauka praktyczności w konwersacji i w ruchach. Każde dziecko ma coś na sprzedaż. „Sporty" „Wisły", zapałki. Starsze — sacharynę, cukierki, pastę do butów, kwiaty, świeczki stearynowe. Kto u takich robaczków nie kupi? Nie jeden nawet reszty nie weźmie. Będzie dochód i sprawa dożywiania ruszy z miejsca i inwentarz szkolny uzupełni się. Dzieci nabędą realizmu życiowego, wiedzy o towarach. Zainteresowanie dla szkoły wzrośnie. I nauka na wolnym powietrzu ma swój walor. A na wypadek czegoś, już ma młodzież przygotowanie życiowe.

Albo koleje państwowe. Brak im fantazji i pomysłowości. Ich rozkłady jazdy są suche, pseudoklasyczne, jakby układane przez Koźmiana. Pociąg odchodzi, pociąg przychodzi. Przecież to każdemu wiadomo. Ale ułóżmy nowoczesny rozkład jazdy — z fantazją, pomysłowo. Zobaczycie, jakie będzie powodzenie. Ot dla przykładu:

Ogłaszamy: Pociąg z Krakowa odchodzi po tłuszcz do Rzeszowa o godzinie 6-tej rano. O godzinie 12 jest w Rzeszowie. Sześć godzin czasu na porobienie zakupów. — Z tłuszczem po „cichu" do Katowic. Z Katowic do Poznania na wymianę „ciuchów" na drożdże. Drożdże wozimy do Warszawy. Z „twardymi" w kieszeni, bez obciążenia wracamy do Krakowa. Droga obliczona na pięć dni. Pociąg ma chłodnie i szatnie. Bufet dobrze zaopatrzony. Cena biletu „20 zł. za kilometr". Cała tura 100% drożej. Przy pociągu wagon targowy.

Zobaczycie, jakie będzie powodzenie. Kilka takich pociągów pokryje cały budżet państwowy.

Mam dużo projektów. Ale wstrzymuję się chwilowo od podania ich. Te ofiaruję dla dobra ogólnego; innych nie podam jeszcze. Poczekam, czy dostanę zajęcie w jednym z proponowanych działów. Obawiam się, że lepiej ustosunkowani, sami osiądą na nowokreowanych stanowiskach, a mnie powiedzą: redukcja.

I zbiurokratyzują moje pomysły. A wtedy znowu wypłynie kwestia rentowności. W. G.

## Reportaż fabryczny

# Wytwórnia sygnałów i urządzeń kolejowych

Każda fabryka, każdy warsztat pracy, każda wytwórnia posiada swoistą, indywidualną atmosferę. Jacy są ludzie, którzy w niej pracują — takim jest rytm, takim jest niewidzialne serce fabryki.

Nie ma dwóch jednakowych fabryk i nie ma dwóch jednakowych maszyn — tak jak nie ma dwóch jednakowych ludzi. Maszyny, uzbrojone ramię człowieka w walce o życie są takie, jacy są ludzie, którzy je prowadzą.

**STACJA TRANSFORMATORÓW.**

Czarne wskazówki amperomierzy drgają na okrągłych, pokrytych kreskami i cyframi tarczach.

Miejscowa stacja transformatorów prądu. Tutaj reguluje się tempo pracy wytwórni.

Za ścianą zegarów, za ścianą splątanych drutów, przewodów, wtyczek, kontaktów — poprzez szklane tafle szyb dolatuje stłumiony szum motorów. Wychodzimy.

**HALA MASZYN.**

Długa, wyciągnięta w kierunku magazynów hala, pyszni się swym nowoczesnym kształtem i rzędami lśniących maszyn.

Ślusarnia, a dalej montownia luźnych części.

— Nastawiacze, sygnały, naprężacze, semafory, wagi magazynowe i wagonowe — oto nasza wytwórczość — mówi oprowadzający mnie Kierownik produkcji. Ze zgrzytem, błyskając śliską, naoliwioną powierzchnią obracają się zębate tryby, przesuwają walce, spadają młoty. Gorączkowo rzężą obrabiarki, monotonnie szumią tokarnie, świszczą rozpędzone wstęgi pasów transmisyjnych.

Maszyny, maszyny, maszyny. Najnowocześniejsze, pędzone elektrycznością, lśniące srebrem i miedzią okuć maszyny.

Dwie, trzy, dziesięć, piętnaście... Przerwa. Betonowe stanowiska jedno za drugim, całe rzędy.

— Te wywieźli — tłumaczy mój przewodnik.

Ogółem wywieźli przeszło czterdzieści najwartościowszych maszyn. Posuwamy się naprzód. Olbrzymie, stalowe nożyce tną potężne płaty żelaza na określone wielkości.

— Macie chyba kłopot z ostrzeniem? — pytam myśląc o moich beznadziejnie tępych nożyczkach do paznokci.

— Kłopotu właściwie nie ma żadnego. Może pozwolicie bliżej. O, tutaj mamy elektryczny piec do hartowania noży. Dosyć trudno je później stępić. Osiągamy temperaturę 1600 stopni.

**ZAGADKA.**

— A to? — Zepsute? — Wskazuje ręką na dwie nieczynne tokarnie. Mimo woli obrzucam okiem halę i spostrzegam, że cały szereg maszyn w różnych miejscach stoi w podobnej bezczynności.

— Pewnie zepsute?

Twarz mojego przewodnika posępnieje nagle.

— Nie — odpowiada krótko — Nie mamy ludzi.

— Czego nie macie? — pytam sądząc, że się przesłyszałem.

— Nie mamy ludzi. — powtarza lakonicznie kierownik produkcji.

Omal nie otwarzyłem ust ze zdziwienia. — Co u licha? Ja zwarjowałem, czy on? Ale w huku i zamęcie trudno jest o każde słowo. Notuję skrupulatnie pytania — muszę się dowiedzieć, co to znowu za kawał.

Tymczasem idziemy dalej.

Rozrzucone elementy konstrukcji i dwóch robotników w ciemnych okularach pochylonych nisko ku ziemi. Trzask aparatu i fontanna oślepiającego blasku zmusza nas do odwrócenia głowy.

Na niskich oknach grają fioletowo-zielone, niebezpieczne błyski. Acetylen.

— Ciężka praca — i nawet niebezpieczna — odzywa się mój towarzysz. Spoglądam na niego z podełba. — Nie mają ludzi... — chodzi mi wciąż po głowie.

Z tyłu ktoś zbliża się do nas i po kilku słowach kierownik przedstawia mi: — towarzysz Oleś, członek fabrycznego Komitetu PPS. i Rady Zakładowej.

— Naszego przewodniczącego tow. Lenczmara — niema dzisiaj, może wobec tego pozwolicie, że go zastąpię.

Przechodzimy do magazynów. Długi blok, wewnątrz rusztowanie z równo ułożonym posortowanym żelastwem. Obręczówka, płaskowniki, pręty, rury — cała „buda" zawalona różnego kalibru żelaziwem.

Obok pracuje kuźnia. Koło palenisk stosy węgla i koksu. W rogu wielkie piece elektryczne do hartowania stali.

— Może opału nie macie? — pytam niespokojnie.

Nie; mamy. Właśnie niedawno otrzymaliśmy nowy przydział węgla.

(Opał mają, żelazo mają, prąd mają — tylko ...ludzi im brak. Ta tajemnica nowej fabryki zaczyna gnębić mnie coraz bardziej.)

Ale na szczęście kuźnia jest ostatnim objektem w naszej wędrówce.

**NIEWYZYSKANY TALENT.**

Obok stołówka, pusta w tej chwili.

— Można zobaczyć? — pytam ciekawie. (Dobre miejsce do pogadania — myślę).

— Ależ naturalnie.

Sala jest rzeczywiście piękna. Zresztą tak, jak wszystko w tej fabryce: nowoczesna, jasna, czysta. Na ścianach doskonałe karykatury z życia zakładowego — praca miejscowego robotnika.

— Ależ ten człowiek powinien siedzieć w Akademii — wyrywa mi się mimowoli.

— Tak, bardzo zdolny — stwierdzają jednomyślnie moi towarzysze. Siadamy.

**CI, CO ROZUMIEJĄ I CI, CO NIE ROOZUMIEJĄ.**

— Więc jak to jest z tymi ludźmi? — wyrzucam z siebie wreszcie. — Nie chcecie chyba powiedzieć, że brak Wam pracowników?

Kierownik produkcji opiera się ciężko o stół.

— A brak. Właśnie brak nam ludzi do roboty.

— ? ? ?

— Tak. Nikt nie chce przychodzić.

— Chorują, dekują się, zwalniają, wymyślają jakieś powody... Wreszcie nie przychodzą wogóle.

— Dlaczego? — Przecież...

— Kiedy doprawdy trudno jest wyżyć z tego, co zarabiają — wtrąca tow. Oleś.

— Ja sam jestem członkiem Rady Zakładowej i może nie powinienem tego mówić, ale jeżeli tutaj siedzę jeszcze, to tylko dlatego, że rozumiem... że rozumiem... że wiem — poprostu trzeba! To nasz obowiązek.

— Ale nie wszyscy to rozumieją.

— Więc trzeba im wytłumaczyć..

— Trudno jest tłumaczyć komuś, kiedy człowiek słyszy, jak mu w brzuchu burczy.

— Wielu dało się przekonać. Nie myślcie, że mamy tu samych pasibrzuchów. Wielu rozumie dobrze, że kraj jest w ciężkim położeniu, że jest zniszczony i ogłodzony, że jeśli my nie zrobimy swego, to nikt tego za nas nie wykona.

— Ale są tacy, którzy powiadają — nie. I basta. I nic nie poradzisz.

— Próbowaliśmy już różnych środków — odzywa się kierownik produkcji — tłumaczyliśmy, obiecywaliśmy, groziliśmy... I co z tego? — Zaniesie jeden taki trochę masła, czy słoniny lekarzowi i już ma zwolnienie na dwa tygodnie. Wielu doktorów wystawia zwolnienie całkiem bezpodstawnie. Ci panowie uważają chyba, że nic się ni zmieniło i mimo, że Niemcy odeszli — ech! — machnął ręką.

— Czy im się opłacają takie zwolnienia? — pytam niepewnie.

Czy im się opłacają? Maksymalna stawka wynosi u nas 5.60 zł. za godzinę, a na mieście, prywatnie można otrzymać 30 zł. i więcej. Pozatym handlują, spekulują — no, ja się nie dziwię — każdy chce sobie polepszyć — ale trzeba też uwzględnić interes społeczeństwa, interes Państwa.

— Przydziałów nie macie żadnych?

— Przydziałów? — Pan chyba żartuje?

— Oprócz stołówki, do której grubo dokładamy, nie dostaliśmy nic. Aha, 50 par drewniaków. No, ale drzewa nie ugryzie.

— A wszystko chodzi o to, aby przetrzymać jeden miesiąc.

**WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ.**

— Jeden miesiąc?

— Tak. Ministerstwo Komunikacji wchodząc w ciężkie położenie robotnika, zezwoliło użyć 10% sumy zysków na polepszenie warunków, na przydziały, deputaty itd.

— A zyski?

— Gdyby produkcja poszła całą parą, t. zn. gdyby wszyscy pracowali, planowany dochód miesięczny wyniósłby ponad milion.

Np. ostatnie zamówienie, które mamy wykonać w ciągu trzech miesięcy da nam przeszło cztery miliony złotych.

— Ale tak... cóż — nie wiem, czy skończymy za rok... Jeżeli pracuje 60% ogólnego stanu ludzi, a i z tych część przychodzi o 9-tej, o 10-tej zamiast o 7.30 do pracy...

— I nie próbowaliście im wytłumaczyć?

— Ale — towarzyszu! — żachnęli się obydwaj. — Czy im się da wytłumaczyć? Powiadają, że nie mają siły, że są za słabi.

— I tak wiele się poprawiło. Poprawiła się stołówka, kupiliśmy dwie świnie i pięć baranów, ale to wszystko mało, mało!

— Próbujemy, może uda nam się uzyskać jakieś przydziały na ten pierwszy okres. Projektujemy zwołać walne zebranie i wszystko wytłumaczyć, przemówić jakoś do nich. Ale naogół ciężko jest towarzyszu.

— Może nam coś przydzielą z towarów UNRA? My wiemy, że nasze władze myślą o nas. Wiemy, że ten okres musimy przetrzymać i przetrzymamy. Ale to nie jest proste, to nie jest takie łatwe.

— A czy jest coś prostego w życiu? — stwierdza filozoficznie tow. Oleś.

— Pieczone gołąbki nie lecą do gąbki.

M. Młot

## Przekrój życia partyjnego

WROCŁAW. Dn. 16 bm. odbyło się zebranie Komitetu Miejskiego PPS. pod przewodnictwem tow. Rumfelda. Po przemówieniu tow. Górnego odbył się wybór 5 delegatów na ogólnokrajowy Kongres Partyjny. Wybrani zostali tow. Górny, Mazur, Garncarek, Obszerny i Rumfeld. Na zakończenie uchwalono rezolucję do CKW. w Warszawie.

W chwili obecnej Komitet Miejski PPS. liczy około 600 członków. Partia posiada własny gmach przy ulicy Mateusza, własne auto oraz wszelkie potrzebne urządzenia. Szczególnie silną akcję rozwija stołówka Komitetu, wydająca tysiące obiadów dla powracających więźniów z obozów koncentracyjnych w Niemczech.

**PIERWSZY OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PRACOWNIKÓW POCZT., TELEGR. I TELEFONÓW**

W dniach 16 i 17 czerwca br. odbędzie się pierwszy Kongres Pracowników Pocztowych, Telegraficznych i Telefonicznych w auli uniwersyteckiej w Poznaniu.

Zjazd ten wytyczy drogi organizacyjne Związku Zawodowego, nawiąże kontakt z pracownikami pocztowymi całego świata w myśl swojej tradycji, podkreśli wielki wkład w krwi i ofiarach, jakie łącznie z wielkimi Demokracjami świata wnieśli pracownicy P. T. i T., oraz domagać się będzie wydatnej poprawy bytu, skrzywdzonych przez rządy faszystowskie do 1939 pracowników poczt.

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.